



Józef F. Króziel

*Prezes Związku Podhalań
w Północnej Ameryce*

XX Sejm Związku Podhalań w Północnej Ameryce w 1987 r., zwany popularnie Jubileuszowy, stał się w mojej działalności organizacyjnej wśród Podhalań przełomowym momentem. Wtedy to Izba Sejmowa powołała i wybrała mnie na zaszczytne a zarazem odpowiedzialne stanowisko Prezesa. W latach poprzednich, działając w Związku jako Prezes Koła Wróblówka, jak również, pracując w Związku jako rachmistrz-księgowy, poznałem wiele zagadnień, a specjalnie ze strony finansowej. To też sumiennie i z sercem uczciwego Podhalań dla dobra naszej góralskiej sprawy, pragnąłem połączyć swoją wiedzę i swoje doświadczenie z doświadczeniem osób w nowo wybranym Zarządzie Głównym.

OBOWIĄZKI FINANSOWE

Do Zarządu Głównego weszli rutynowani działacze znający się na sprawach organizacyjnych oraz w dziedzinie kontynuowania podhalańskich tradycji na gościnnej ziemi amerykańskiej. Prawie wszyscy piastowali urzędy

w poprzednich Zarządach Związku Podhalań. Mając tak doborową obsadę przystąpiłem do pracy pełen optymizmu i wiary. Najpierw włączyłem się w pietrozące obowiązki finansowe Zarządu Głównego: obowiązki wypłat jakie zostały uchwalone już podczas XX Sejmu, t.j. w 1984r. Poinformowałem mnie dokładnie o sytuacji finansowej Prezesa ustępującego Zarządu Głównego, inż. Andrzej Czystoch. Przekazał dokumenty, dał pełen obraz płacenia olbrzymich zadłużeń pożyczek jakie Zarząd Główny musi dokonać na rzecz finansów zakupu i budowy nowego Domu Podhalań przy 4808 South Archer Avenue w Chicago. Obowiązek ten w dalszym ciągu spadł na barki obecnego Zarządu Głównego. Zaczęły się mnożyć dokumenty pożyczek, wypłat do Kół i członków Związku Podhalań, spłaty pożyczki bankowej. Nadal trzeba było utrzymać Dom Podhalań, zadbać o reperacje parkingu itp. - w całej masie wydatków bez żadnej pomocy finansowej z zewnątrz przy drobnych donacjach od Kół. Z funduszy wygospodarowanych przez Dom Podhalań, obarczony tymi obowiązkami Zarząd

Główny wypłacił w przybliżeniu.

Mówi się, iż za kadencji jednego Prezesa, dzięki jego staraniom, został wybudowany nowy Dom Podhalań. Mówi się, że obecny Zarząd Główny nie ma finansów na naprawy małych inwestycji budowlanych, między innymi wykończenie górnych części poddasza Domu Podhalań, naprawa dachu, itp. O tych potrzebach wiele słyszałem i jako Prezes Zarządu Głównego interesowałem się nimi bardzo wnikliwie. Są to jednak sprawy spomplikowane spowodowane w pewnym stopniu niedopatrzaniem fachowego wykończenia początkowej budowy Domu Podhalań, co spowodowało obecny stan rzeczy. Wiedzą o tym doświadczeni architekci, fachowcy podhalańscy, wie o tym Komitet Budowy Domu Podhalań, również wiedzą o tym dyrektorzy Kół naszej organizacji.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI (1987-1990)

Ktoś może zapytać co zrobił obecny Zarząd Główny w okresie trzechletniej swojej kadencji? Odpowiadam, że tak jak poprzedni Zarząd Główny spłacailiśmy zadłużenia oraz wdrażaliśmy zaczęta sześć lat temu nową reformę księgowo-rozliczeniową. Prowadziliśmy i prowadzimy stałą konserwację Domu Podhalań wraz z techniczną obsługą zaplecza kuchennego i całoci podhalańskiego domu. Ja, jako podhalańin miłujący tradycje naszych praojców, pomimo wszelkich przeciwności, służyłem jako Prezes Związku Podhalań w Ameryce i będę dalej służył wiernie góralskiej sprawie i naszej podhalańskiej organizacji, którą poznałem wnikliwie. O tym mówił będę obszerniej w sprawozdaniu moim przed Izbą XXI Sejmu Związku.

SOLIDARNOŚĆ KÓŁ

Dziękuję Kołom naszego Związku za tak wielką troskę o sprawę Domu Podhalań. Jako Ci, honorowi gazdowie, czuwajcie nad gazdostwem naszej podhalańskiej organizacji. Jestem pełen podziwu zgody i harmonii jaka panuje w
(Dokończenie na str. 3)

*Redakcja "Tatrzańskiego Orła"
składa jak najserdeczniejsze życzenia*

XXI SEJMOWI ZWIĄZKOWI PODHALAŃ W PÓŁNOCNEJ AMERYCE

*który odbędzie się w Domu Podhalań
4808 S. Archer Avenue, Chicago, IL 60632
w dniach 1, 2 i 3 września, 1990 r.*

*życząc Delegatom i Delegatkom pomyślnych obrad
na dobro i rozwój jedynej góralskiej organizacji w USA.
Niech żyje i rozwija się pomyślnie
Związek Podhalań w Północnej Ameryce!*

THE TATRA EAGLE
 Issued quarterly by the Polish
 Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
 Circle XI of Passaic, N.J.
 Co-Editors

JANE GROMADA KEDRON
 DR. T.V. GROMADA

Technical Editor
 HENRY P. KEDRON
 Editorial Board Chairman

JAN W. GROMADA
 Address all correspondence to:
 J.W. Gromada, 264 Palsa Ave.
 Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$7.00 in the U.S.

\$10.00 outside of U.S.

HONOROWY PATRONAT

STEPHANIE BACHLEDA
 Pittsburgh, Pennsylvania

DR. LEOPOLD BOBAK
 Brownsville, Pennsylvania

PROF. STASIA BOBLAK CALLAN
 Pensfield, New York

MR. & MRS. ZBIGNIEW CHAŁKO
 Chicago, Illinois

DR. & MRS. ANDRZEJ CISZEK
 La Grange, Illinois

JAN CIUPAK
 Wayne, Illinois

KAZIMIERA DĄBROWSKA
 Chicago, Illinois

JANINA DAVENPORT
 So. Deerfield, Massachusetts

EDWARD FIOLEK
 Chicago, Illinois

JAN S. GACEK
 Utica, New York

DR. JAN HARBUT
 New Britain, Connecticut

MR. & MRS. A. KASPER
 Hackettstown, New Jersey

KOŁO 30 CICHE
 Chicago, Illinois

KOŁO CZARNY DUNAJEC
 Chicago, Illinois

KOŁO 41 WRÓBLÓWKA
 Chicago, Illinois

JÓZEF F. KRÓŻEL
 Chicago, Illinois

LEOPOLD MICHNIAK
 Palos Hills, Illinois

MRS. ELEONORA SZCZUREK
 Rimbey, Alberta, Canada

MR. & MRS. JACEK TOCZEK
 Chicago, Illinois

MR. & MRS. FRANK TOPÓR
 Sunnyvale, California

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. PODH.
 Chicago, Illinois

WHAT KIND OF WORLD POLONIA ORGANIZATION?

by Dr. Thaddeus V. Gromada

On December 30, 1989 the presiding officer of the freely elected Polish Senate, Marszałek Andrzej Stelmachowski sent out an appeal to "World Polonia" (*Apel do Polonii świata*). This historic document, full of optimistic sentiments, emphasized the profound changes that have taken place in Poland and announced that the Polish nation was now engaged in building a truly democratic state (*państwo*) which would be a real home for all of its citizens. Certainly, all persons of Polish origin are overcome with joy! For almost a half century we have been waiting for this moment!

Senator Stelmachowski further expressed the belief that the time was ripe to bring about the unification of all Poles at home as well as those who comprise the Polish Diaspora. He, therefore, proposed that representatives of various Polonias throughout the world meet with representatives of the Polish nation in Rome sometime in the middle of 1990, presumably with His Holiness John Paul II in attendance. Such a meeting has not yet taken place but will most likely occur in the fall of 1990. No doubt, such a gathering will attempt to create a new organizational structure

to replace the discredited "Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną" generally regarded as an agency of the Communist regime.

Certainly, a new organizational structure is needed in face of the new realities which open up all sorts of possibilities for close and fruitful collaboration between Poland and the various Polish communities all around the world. As everyone knows, until recently there were serious political and ideological obstacles for such cooperation, with negative consequences for both sides. The stakes are very high, so before a new organization is created, we must proceed thoughtfully and carefully.

Some voices in Polonia, such as the editorials in the New York "Nowy Dziennik" are recommending that we return to the traditions and practices of the interwar period and accept as the model "Światpol" (*Światowy Związek Polaków z Zagranicą*) which existed in pre-World War II Poland. As a historian and therefore guardian of the social memory, it is my duty to remind those who are not familiar with the history of the American Polonia, that in 1934, during the Second Congress of Poles Abroad in Warsaw,

(continued on page 8)

PATRONAT

Ferdynand Błazończyk
 Chicago, IL

Bronisława Borzęcka
 Chicago, IL

Joachim Bryja
 Chicago, IL

Mr. & Mrs. Jack Butera
 Norridge, IL

Maria Cukier
 Streamwood, IL

Stanisław Dzierżęga
 Chicago, IL

Stefania Gondek
 Downers Grove, IL

Stanisław Grebski
 Bronxville, NY

Stefania Guziak
 Chicago, IL

Leon & Stella Jałowy
 Hickory, NC

Jan Kantor
 Arlington Hts., IL

Mr. & Mrs. M. Koenig
 Chicago, IL

Koło 42 Białka Tatrzńska
 Chicago, IL

Koło 2 Brighton Park
 Chicago, IL

Koło 43 Chochółów
 Chicago, IL

Koło 38 Ludźmierz
 Chicago, IL

Koło 3 Morskie Oko
 Chicago, IL

Koło 27 Witów
 Chicago, IL

Koło 8 im. gen. A. Galicy
 Chicago, IL

Koło 29 Gronków
 Chicago, IL

Koło 1 Jana Sabały
 Chicago, IL

Koło 24 Szaflary im. A.
 Suskiego

Chicago, IL

Józef i Anna Leja
 Mississauga, Ont., Can.

Steve Markowski
 Clifton, NJ

Rev. Maciej Melaniuk
 Perth Amboy, NJ

Edward Mróz
 Menlo Park, CA

Jan Panek
 Burbank, IL

Mr. & Mrs. Frank Pogoda
 Clifton, NJ

Redyk Travel, Inc.
 Janina Duda, Prop.

Chicago, IL

Aurelia Szłowska
 Brooklyn, NY

Rozalia Szura
 Wallington, NJ

Stanley Szymusiak
 Niles, IL

Rev. Stanisław Tylka
 Sheffield, England

Dr. Jerzy Kupiec-Węgliński
 West Roxbury, MA

Rev. Tadeusz Wincenciak
 Chicago, IL

Agnieszka Wójcik
 Garfield, NJ

Andrzej Wróbel
 Lockport, IL

Helena & Alfred Wydro
 New York, NY

Dr. & Mrs. J. Yakowicz
 Ridgewood, NJ

Jan i Anna Zarębczan
 Clifton, NJ

Gładys Ziezio
 Hamilton Square, NJ

Mr. & Mrs. R. Ziolkowski
 Chicago, IL

Z pozdrowieniem dla XXI Sejmu...

Józef F. Krózel
Prezes Związku Podhalan
w Północnej Ameryce

(Dokończenie ze str. 1)

działalności Kół. Będąc obecnym na zebraniach, spotkaniach okolicznościowych i uroczystościach, miałem wiele okazji zobaczyć tę solidarność Kół w stosunku do spraw organizacyjnych, patriotycznych oraz religijnych w Związku Podhalan w Ameryce, za co wszystkim Kołom na czele z Prezesami w imieniu Zarządu Głównego składam podziękowanie i wyrazy uznania.

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE

Pięknym przykładem popierania Zarządu Głównego przez Koła, to uroczystości kościelne organizowane przez Zarząd Główny tak w katolickich świątyniach w Chicago jak w Munster, Indiana. Jest to bardzo wzruszające kiedy Podhalanie w tradycyjnych strojach pod sztandarami z muzyką i pieśnią manifestują patriotyzm i głęboką wiarę. Mając na uwadze tę wielką religijność członków Związku Podhalan w Ameryce, Zarząd Główny wnowił "Mszę św. Podhalańską", która przed laty miała miejsce na Wojciechowie. Obecnie ta tradycyjna msza św. jest kontynuowana w Kościele św. Jana Bożego na południowej części miasta Chicago. Moim gorącym życzeniem jest to, aby ta Podhalańska Msza św. odbywała się tradycyjnie co roku.

PIELGRZYMKI JUBILEUSZOWE

Wielkim wydarzeniem dla Związku Podhalan w Ameryce była w 1988 r. Pielgrzymka do Polski pod patronatem Zarządu Głównego, której jako Prezes tej organizacji przewodziłem. W czasie Pielgrzymki zostały zadokumentowane szczere więzy pomiędzy Związkiem Podhalan w Ameryce i Związkiem Podhalan w Polsce. Jak również udokumentowana została nasza głęboka więź z Polską i z Ameryką, w dowód czego Zarząd Główny Związku Podhalan w Ameryce nadał honorowe członkostwo JE Prymasowi Polski Kardynałowi Józefowi Glemp, Metropolicie Krakowskiemu JE Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu oraz Konsulowi Generalnemu USA w Krakowie, Michael T. Barry. Fakty te zostały upamiętnione podczas pięknej uroczystości patriotyczno-religijnej w Sanktuarium Matki Bożej w Ludźmierzu na Podhalu.

Następną ważną uroczystość zorganizował Zarząd Główny na okoliczność 60-lecia istnienia Związku Podhalan w Ameryce Pielgrzymkę do Ziemi Świętej i do Włoch. W Jerozolimie przy III Stacji Drogi Krzyżowej ofiarowaliśmy obraz Matki Boskiej Ludźmierskiej - Królowej Podhala z zapisem daty 60-lecia działalności Związku Podhalan w Ameryce. W Watykanie, natomiast, wielki pasterz i syn polskiego narodu Ojciec



Prezes Z.P.P.A. Józef F. Krózel

Święty Jan Paweł II błogosławił naszą organizację i poświęcił sztandar związkowy. Na upamiętnienie tego historycznego wydarzenia do drzewca sztandaru został wbity złoty gwóźdź z imieniem Ojca Świętego Jana Pawła II. W tym czasie również Zarząd Główny wręczył nadany Ojcu Świętemu tytuł honorowego członka Związku Podhalan w Ameryce.

Specjalne osobiste błogosławieństwo Ojca Świętego przesłane z Kancelarii Papieskiej na ręce JE księdza Biskupa Alfreda Abramowicza zostało odczytane w całości podczas uroczystości kościelnych obchodów 60-lecia Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

Wszystkim Kołom i członkom oraz Podhalanom za tak liczne przybycie na uroczystości 60-lecia naszej organizacji, jako Prezes Zarządu Głównego składam serdeczne Bóg zapłać.

WIELKA RODZINA ZW. PODHALAN

Serdeczne dzięki wszystkim Podhalanom którzy powiększyli szeregi naszej organizacji. Szczególnie dziękuję Kołom Ziemi Orawskiej i Pienińskiej. Jednej matki Podhala jesteśmy dziećmi więc niech to łączy nas na emigracji w jedną wielką rodzinę Związku Podhalan w Ameryce.

REGIONALNA "SZKÓŁKA"

Jestem pełen podziwu dla naszej "Regionalnej Szkołki Tańca dla Dzieci przy Zarządzie Głównym". Dzięki rodzicom, nauczycielom, instruktorom dzieci uczą się pięknej podhalańskiej tradycji w tańcu, pieśni i muzyce. Szczęść Wam Boże, opiekunowie i dzieci za Wasz bezinteresowny wkład do rozkwitu podhalańskiej ludowej kultury na ziemi amerykańskiej.

PROGRAM RADIOWY ZW. PODH.

Wielkie mam uznanie dla programu radiowego Związku Podhalan, który został powołany podczas mojej kadencji po XX Sejmie Związku Podhalan w Ameryce. Nasi radiowcy, uzdolnieni Podhalanie, niosą do świata wieści o tym co piękne nasze podhalańskie, o ludziach Podhala i działalności Związku Podhalan w Ameryce.

WSPÓŁPRACA...

Łączę szczere podziękowania całej Dyrekcji Związku Podhalan w Ameryce. Wszystkim tym którzy w zrozumieniu pomagali mi ku dobrej sprawie i tym, co mi źle życzyli, Bóg Wam wszystkim zapłać za współpracę w tej nie zawsze wdzięcznej pracy społeczno-organizacyjnej.

Dziękuję serdecznie członkom Zarządu Głównego z którymi współpracowałem przez ten okres dobiegającego trzeciecadecznego kadencji mojego urzędu Prezesa Związku Podhalan w Ameryce. Wielki Bóg zapłać Kapelanom, naszym Pasterzom duchowym, którzy w radościach i troskach zawsze nam wiernie towarzyszyli. Moje najwyższe uznanie i podziękuję wszystkim chorążym Zarządu Głównego i Kół naszej organizacji. Wiernie dotrzymując kroku wszystkim uroczystościom tak pięknie przez lata idziecie w służbie ku chwale Boga i idei patriotycznych tak polskich jak i amerykańskich.

Ostatnim moim słowem pozdrawiam XXI Sejm Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Nowo wybranemu Zarządowi Głównemu życzę sukcesów w działalności organizacyjnej i na niwie pracy społecznej dla dobra podhalańskiej sprawy. SZCZĘŚĆ BOŻE!



Ołtarz Zw. Podh. na uroczystości Bożego Ciała.
(Chicago, 1990r.)

PODHALANIE!

Jednajcie nowych prenumeratorów!

"SYĆKIEGO PO KRAPCE..."

10-lecie Koła nr 40 Z.P. Biały Dunajec

W dniu 10 czerwca odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Koła Biały Dunajec połączona z obchodami 10 lat istnienia działalności Koła. Poświęcenie sztandaru miało miejsce w kościele św. Ryszarda. Procesję prowadził ks. Kazimierz Wronka, który poświęcił nowy sztandar. Na samym przedzie procesji niesiono nowy sztandar w otoczeniu dzieci i młodzieży, które niosły wstążki sztandarowe, następnie szły poczty sztandarowe w ilości 20 Związku Podhalań i muzyka góralska Władysława Pawlikowskiego. Kościół był wypełniony po brzegi, przeważnie Podhalanami w strojach regionalnych.

Po południu w Domu Podhalań odbył się wspaniały bankiet, na który przybyło wielu działaczy świata polonijnego, m.in. Helena Szymanowicz, wiceprezesa Z.N.P., Kazimierz Musielak, skarbnik Z.N.P., Stanisław Łabno, prezes Ziemi Tarnowskiej i ald. Roman Puciński. Główne przemówienie na temat początków Koła Biały Dunajec wygłosił sekr. Stanisław Zaliński, zaś na temat działalności Koła przemawiał prezes Stanisław Dzierżęga. Po części oficjalnej odbył się występ szkółki regionalnej: muzyka Wł. Pawlikowskiego, taniec pod kierownictwem A. Morawa, narrator Antoni Stoch. Po wspólnym obiedzie nastąpiła zabawa taneczna.

Z okazji 10-tej rocznicy istnienia Koła nr. 40 Biały Dunajec, Redakcja "Tatrzańskiego Orła" śle serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i dalszych sukcesów!

Związek Podhalań w obchodach 3cio majowych

Rokrocznie Związek Podhalań stawia się na apel Związku Narodowego Polskiego i uczestniczy w obchodach 3cio majowych. W tym roku Związek Podhalań miał zaszczytne miejsce prowadzenia pierwszej dywizji. Udział Związku Podhalań w defiladzie na Dearborn w śródmieściu Chicago przedstawiał się jak następuje: Prezes Józef F. Króźel jako asystent komendanta pierwszej dywizji szedł przed całą kolumną marszową, następnie maszerowały dzieci w wieku od 3 do 6 lat, za dziećmi szły poczty sztandarowe w ilości ponad 20, za sztandarami muzyka góralska i członkowie zespołów. Następnie maszerowała młodzież ze szkółki tańca w liczbie około 80 dzieci. Za szkółką był rydwan z młodzieżą, seniorami Z.P. i drugi zespół kapeli góralskiej. Za rydwanem maszerowała główna grupa górali w liczbie ponad 100 osób z członkami zarządu głównego Z.P. na czele, za nimi rydwan Koła Odrowąż Podhalański i samochód w którym jechał członek gabinetu Prezydenta Bush'a, Edward Derwiński, sekretarz od spraw weterańskich. Na koniec tej licznej i malowniczej grupy Górali młodzież góralska pod kierownictwem Antoniny Morawa niosła transparent pod hasłem "Wolność dla wszystkich narodów".

Wogóle tegoroczne uroczystości w Chicago z okazji 199 rocznicy Konstytucji 3-go maja były wspaniałe!

Władysław Tokarz

LATO 1990 r. U PODHALAŃ W CHICAGO...

W dniu 17 czerwca Związek Podhalań został zaproszony przez Polską Misję na Trójcowie do współuczestnictwa w obchodzie uroczystości Bożego Ciała. Podhalanom przypadł udział przygotowania ołtarza do procesji w której wzięła udział liczna grupa Podhalań.

12 lipca odwiedził Związek Podhalań w Ameryce rodem z Orawy, JE ks. biskup dr Jan Skłodof, wikariusz generalny archidiecezji krakowskiej. W tym dniu odprawiona została msza św. na parkingu Kościoła Pięciu Braci Męczenników, a spotkanie i bankiet odbyły się w Domu Podhalań.

22 lipca odprawiona była msza św. o szczęśliwą podróż do Polski dla pielgrzymki zorganizowanej przez Klub Ludźmierz udającej się na odpust w Ludźmierzu i poświęcenie ołtarza polowego i krążanków.

15 sierpnia odbył się podhalański Odpust Matki Boskiej Ludźmierskiej w Munster, Indiana. W odpuscie brali udział nie tylko członkowie Związku Podhalań ale całe "Podhale amerykańskie". Kaplica podhalańska u Ojców Karmelitów Bosych rokrocznie ściąga wielu pielgrzymów nie tylko z samego Chicago ale i z okolicy.

HUTA IM.TADEUSZA SENDZIMIRA

Największa polska huta (Kombinat Metalurgiczny w Krakowie) do niedawna nosząca imię Włodzimierza Lenina, z początkiem maja b.r. zmieniła swój szyld, przyjmując nazwę HUTA IM. TADEUSZA SENDZIMIRA. Stało się to na fali ogólnych przemian polityczno-społecznych w kraju, a zarazem w dowód uznania dla tego wielkiego polskiego wynalazcy. Wspólną decyzję w tej sprawie podjęły: Rada Pracownicza, Prezydium KRH "Solidarność" i Dyrekcja.

Nowy szyld poświęcił metropolita krakowski ks. Franciszek kardynał Macharski, zaś wstęgę przecięli obecni na uroczystościach członkowie rodziny inż. Tadeusza Sendzimira.

"Tatrzański Orzeł" z wielką satysfakcją odnotowuje fakt uhonorowania naszego wybitnego rodaka. Był on również sympatykiem i przyjacielem "Tatrzańskiego Orła". W numerze "jesień - zima" opublikowaliśmy notatkę ze spotkania inż. Tadeusza Sendzimira z członkiem naszej redakcji prof. Tadeuszem Gromadą. Niestety niedługo po tym, bo 1 września 1989 r. inż. Tadeusz Sendzimir zmarł.

Redakcja

Z POBYTU PREZESA J. KRÓŻLA NA PODHALU...

SPOTKANIE Z ZARZĄDEM GŁÓWNYM

Podczas miesięcznej prywatnej wizyty w Polsce w wiosnę, b.r. Prezes Związku Podhalań w Ameryce, Józef F. Króźel wziął udział w kilku ważnych spotkaniach. W Domu Regionalnym "Redykołka" spotkał się z Zarządem Głównym Związku Podhalań w Polsce gdzie przekazał najlepsze życzenia i gratulacje nowemu Zarządowi po XXXVI Zjeździe, życząc dalszego rozwoju i współpracy z Związkiem Podhalań w Ameryce. W czasie spotkania rozmawiano na temat donacji przekazania szałasów pasterskiego w Dolinie Chochołowskiej przez członka Koła nr. 27 Witów Z.P.P.A., Jacka Toczka. Szałas ten ma służyć młodzieży "oazowej". Wspomniano również tereny w okolicy Morskiego Oka przekazane na własność Związku Podhalań przez członka Koła nr. 2 Z.P.P.A., Ludwika Mrugała.

Należy nadmienić, że Dom Regionalny "Redykołka" w którym odbyło się wyżej wymienione spotkanie powstał z kilku starych

podhalańskich domów przewiezionych z okolicznych wiosek, m.in. z domu Rodziny Prezesa Króźla z Wróblówki datowany rokiem 1818 a przekazany bezinteresownie na rzecz Związku Podhalań.

"KSIĘŻA CONTRA LEKARZE"

W dniu 25 maja Komitet Obywatelski "Solidarność" w Nowym Targu zaprosił Prezesa J. Króźla na spotkanie i zawody sportowe (mecze piłki nożnej) "Księża contra Lekarze", których celem była pomoc dzieciom specjalnej troski. Podczas tego meczu Prezes Króźel spotkał się z Senatorem K.Pawłowskim.

(Dla zainteresowanych: wygrali... Księża!)

I INAUGURACYJNA SESJA RADY MIASTA NOWEGO TARGU

Dn. 6 czerwca odbyła się I inauguracyjna sesja rady miasta Nowego Targu, która rozpoczęła się msza św. w starym kościele św. Katarzyny. Później wszyscy radni przeszli do budynku Urzędu Miasta gdzie odbył się historyczna sesja radnych. Radni złożyli uroczyste ślubowanie w obecności zaproszonych gości, m.in. Prezesa J. Króźla i licznie zgromadzonych mieszkańców Nowego Targu.

SOLIDARNOŚĆ SUMIEŃ

Przemówienie ks. Józefa Tischnera
na otwarcie II Kongresu NSZZ "Solidarność"

(Przekazując Redakcji "Tatrzańskie Orzeł" tekst przemówienia, jakie na otwarcie II Kongresu NSZZ "Solidarność" w dniu 19 kwietnia 1990 r. w Gdańsku wygłosił ks. prof. Józef Tischner, pragnę podzielić się z dwoma refleksjami.

Przemówienie to, niezwykle ważne w treści i znakomite w formie, będące dokumentem o wielkiej doniosłości moralno-politycznej - wprowadzało uczestników Kongresu w jego obrady, nadawało im górną, szlachetną, ale i odpowiedzialną ton, wskazywało na ich wysoką rangę w życiu naszego narodu i państwa. Słuchali tego wykładu Lech Wałęsa, premier Tadeusz Mazowiecki, kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia, biskup gdański Tadeusz Gocłowski, setki delegatów "Solidarność" z całej Polski - i przez telewizję miliony Polaków ze wszystkich stron kraju.

Ale my, Podhalanie, słuchaliśmy tych słów ze szczególnym przejęciem, było wtedy wśród nas - jakby to Orkan powiedział - podniesienie dusz! Bo przecież to "naski" człowiek, podhalański, miał ten zaszczyt przemawiania do narodu w tak ważnej chwili i w tak ważnym miejscu - jako jedyny kapłan pośród wielu mówców. To jemu, wybitnemu kaznodziei, filozofowi, pisarzowi, a jednocześnie wspaniałemu działaczowi i kapelanowi Związku Podhalan - Lech Wałęsa powierzył honor otwarcia swoim mądrym i pięknym słowem Kongresu "Solidarność". Nie po raz pierwszy, bo, przypomnijmy, na I Kongresie w 1981 r. ks. Tischner także, jako jedyny kapłan, przemawiał do uczestników historycznych obrad.

Tak się złożyło, że tekst jego przemówienia na II Kongresie nie był dotychczas opublikowany. Niechże "Tatrzański Orzeł" na swoich skrzydłach poniesie te słowa w szeroki świat.)

Włodzimierz Wnuk

Pozwólcie na pewne wspomnienie. Oto przed wieloma laty, gdy Solidarność po raz pierwszy starała się o legalizację, niektórzy z Was z Przewodniczącym na czele, znaleźli się na Wawelu, by tam, w otoczeniu polskich królów, przed trumną św. Stanisława biskupa i męczennika prosić Boga o światło i siłę. Wydarzenie to miało ciężar symbolu. Wyglądało tak, jakby sami polscy królowie przekazywali los Polski w ręce polskich robotników. A los ten wtedy, przed dziesięć laty, nie wyglądał różowo. Kto mógł przewidzieć, co stanie się po dziesięciu latach? I wtedy właśnie, tam na Wawelu, uświadomiliśmy sobie wspólną prawdę: prawdziwa Solidarność jest Solidarnością sumień. Prawda ta nie straciła ani trochę na wartości. Wręcz przeciwnie - czas, który minął potwierdził ją. Dziś, po kilku latach i po wielu doświadczeniach powracamy do niej jak do źródła.

Czym właściwie była Solidarność?

Patrząc z pewnego punktu widzenia była wcieleniem samych sprzeczności. Mówiło się, że jest to związek zawodowy i zarazem nie jest to związek zawodowy. Mówiło się, że nie jest to partia polityczna i zarazem, że spełnia ona rolę partii politycznej. Mówiło się, że nie została powołana po to, by rządzić krajem, ale w sytuacjach granicznych to ona rządziła krajem. Mówiło się, że jest to typowo polski twór, ale potem okazywało się, że nie jest to wyłącznie polski twór, ponieważ Solidarność zaczęła się pojawiać wszędzie. Czy takie nagromadzenie sprzeczności mogło istnieć? Nie, to niemożliwe. A przecież zaistniało. A nawet więcej, w kraju opanowanym przez rozmaite iluzje, jedynie Solidarność nie była iluzją.

Solidarność narodziła się jako odpowiedź na rewolucję. Rewolucja była zastosowaniem przemocy w imię wzniosłych haseł o sprawiedliwości i postępie. Rewolucja pozostawiła po sobie krwawe żniwo. Owocem rewolucji nie był ani postęp, ani sprawiedliwość, ani wolność, lecz brutalny totalitaryzm. Owocem okazał się również nieznany dotąd na taką skalę kryzys pracy. Przejawem kryzysu stało się katastrofalne marnotrawstwo - marnotrawstwo energii, surowców, ludzi. Miejsce pracy rzetelnej zajęła iluzja pracy. Nie był to więc jedynie kryzys ekonomiczny, ale również polityczny i moralny. Rewolucja totalitarna była deprawacją sumień.

Nie jest łatwo wychodzić ze świata zbudowanego przez rewolucję. Nie wiadomo, od czego zacząć. Wydaje się, że trzeba zacząć od ekonomii, bo sprawa pracy to przecież głównie sprawa ekonomii. Ale wkrótce okazuje się, że jedno ogniwo pociąga za sobą drugie i trzecie. Za ekonomią idzie polityka, za polityką etyka a za etyką człowiek ze swoim poczuciem odpowiedzialności. Czy należy się zatem dziwić, że Solidarność była po trochu wszystkim? Że mówiąc o ekonomii i polityce, musiała dotyczyć sumień? Ale nie to może było najistotniejsze. Najistotniejszy był sposób działania: Solidarność wyrzekła się przemocy. Nie wychodzi się z rewolucji za pomocą nowej rewolucji. Odrzucając przemoc jako środek działania Solidarność stała się najgłębszą, prawdziwą rewolucją.

Solidarność znalazła na swej drodze niezwykle - nie wiem, jak Go nazwać - Ojca. Ojca, który był zarazem bratem i przyjacielem, Jana Pawła II-ego. Otrzymała od Niego Solidarność niezwykle dar: dwie encykliki społeczne, liczne wskazania podczas pielgrzymek do Ojczyzny, otrzymała niezwykle modlitwę, zwłaszcza podczas stanu wojennego. Pamiętamy, co do nas mówił: "Jeden drugiego brzemiona noście" - to niezwykle zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej

solidarności. Solidarność - znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu." Ale nie tylko to. Kierowany przez Jana Pawła II-ego Kościół dał Solidarności męczennika - ks. Jerzego Popiełuszkę. Jego męczeństwo połączyło i jakby zwiędziło męczeństwo innych ludzi Solidarności - tych z kopalni "Wujek" i tych spod wielu polskich strzech. Takie dary zobowiązują. Kładą się na nas, jak wielki testament czasu.

Godzina otwarcia tego Zjazdu jest godziną niezwykłą. Cisną się na usta słowa o zwycięstwie. Ale jakaś wewnętrzna siła powstrzymuje nas przed wypowiedzeniem tych słów. Czy można mówić o zwycięstwie przy łóżku chorego? Czy można przeżywać radość, gdy nasz okręt tonie? Dlatego proponuję, aby słowo to odłożyć na potem. Może użyjemy go, gdy już wszystko się nam uda a może użyje go dopiero przyszłe pokolenie. Zamiast słowa "zwycięstwo" proponuję coś innego. Są w Ewangelii słowa, które wydają się przeznaczone dla nas. Chrystus ostrzegał kiedyś swoich uczniów przed grzechem zarozumiałstwa i pychy. Mówił do nich: gdy przypadkiem uda się wam coś dobrego zrobić, gdy zobaczycie jakiś cud, który wyszedł spod waszych rąk, mówcie raczej: "służby bezużyteczni jesteśmy, zrobiliśmy to, co do nas należało." Tak, te słowa są powiedziane dla nas. Oglądamy rzeczy niezwykle. Staliśmy się świadkami cudu historii. Kim jesteśmy? Czy jesteśmy sprawcami cudów? Jesteśmy sługami bezużytecznymi - obyśmy zrobili przynajmniej to, co do nas należy.



Ks. Józef Tischner

Dr Anna Brzozowska-Krajka

"Smutkiem się żyć nie opłaci". Podhalańska wspólnota śmiechu

Jak zwykł mawiać "pierwszy z najpierwszych chłopskich klasyków góralskiego humoru" - Jan Krzeptowski Sabała (1809-1894), kto chce długo żyć nie powinien się smucić bo "zgryzota i smutek to zło choroba, pilno cłeka złupi", zaś "cłekowi ze smutku w nuku to tak nijak żyć jako niedźwiedziowi z kulkom w brzuchu". Dlatego radził Sabała: "wyżyj ze sobie smetek to ci i życie będzie zaroz mielse", tym bardziej, że to życie jest "dobre, godne, ale niewygodne". Te znane sentencje Sabały, podobnie jak i inne jego trafne powiedzenia, wskazują na specyficzny model życia górala, w którym funkcja terapeutyczna humoru odgrywa niepoślednią rolę. Na tę właściwość charakteru Podhalan wskazywał już XIX-wieczny zbieracz folkloru J. Kopernicki, pisząc, że "u górali naszych dowcip i wyobraźnia stanowią najwyraźniejszą cechę ich strony duchowej". Przedyspozycje owe znalazły odzwierciedlenie w bogatej literaturze ludowej regionu, na którą składają się nie tylko opowieści o dziwożonach kryjących się po lasach, planetnikach szkodzących ludziom, o "dobrych chłopcach", którzy "równali świat", ale również teksty o charakterze humorystycznym. Ich intencja była bardzo przejrzysta - dydaktyzm (w funkcji społecznej cenzury), wypuklanie wszelkich niezgodnych z ogólnie przyjętą etykietą postaw i zachowań. Sprzeniewierzenie się tym powszechnie aprobowanym zwyczajom każdorazowo wywoływało serdeczny śmiech, ale i zjadliwą ironię. Dlatego też wśród opowiadań humorystycznych i dowcipów najobszerniejszą grupę stanowią anegdoty dotyczące tzw. filozofii życia codziennego. Jej charakter warunkowały na Podhalu osobliwe realia geograficzno-historyczne i społeczne, których przejawem była chociażby specyficzna obyczajowość ludności góralskiej obrazująca tzw. moralność praktyczną, a więc normy lokalne dopuszczające znaczną swobodę we współżyciu przed ślubem, natomiast z dużą surowością piętnujące stosunki pozamałżeńskie (Sabała zwykł mawiać "dopóki się nie ożeni może swawolić, potem nie"). Jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, jak podają dziewiętnastowieczne rękopisy, górale rządząli się własnym obyczajem, oddając się bez ograniczeń namietnościom i folgując zmysłom (np. rękopis "O mieszkaniach gór tatrzańskich" przechowywany w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu). Zławsza owa namietność i jej skutki eksponują humoreski i żarty, np. w tekstach J. Pitonia:

Dobro rada

Jednego cwortku wybroł się Franek Tomtała do miasta na jarmak. Poprzedawoł co miolo,

pokupił co trza i idzie pomalućku ku chałupie. W jednej ręce ciągnie barana, w drugiej bownie pięciolitrowemu i plecok na grzybiecie. Idący napotkoł znajomom ze spólstwa.

- Jakoz Jagnieś, coś ta nakupiła?
- Tak ta syćkiego po krapce.
- Idzies ku chałupie?
- Zej ta pomału.
- Nej to pojde, pudzieme se oba.
- Jo ta juz wolem Franus s tobom nie iść.
- Ze, coż tak?
- Bo jo ta dobrze wiem jakiś ty!
- Coz to przecie godos?
- Jo ta juz wiem co godom. Nie bój się.
- Jagnieś, nej coż jo ci haw zrobiem złego?
- Patroz-ze, w jednej ręcy baron, w drugiej bornia...
- Juz ta nic nie godoj, bo barana byś zachycił choćka za smrecka, a bownie to i jo by ci mogła przytrzymać!

W drodze na zapowiedzi

Raz Wojtek z Maryna poszli zapisać opowiedzi do księdza w Chochołowie.

No i jak to zwykle przy opowiedziak, trzeba było iść na nauki przedślubne, do pocierzy.

Wybrali się do tyk opowiedzi wnet z rana i idą bez pola, na skróty. Przyszli do lasu, bo to trzeba było i bez lasek iść, i Jasiek gada tak:

- Maryna, ne dyć idyme do pacierzy, do spowiedzi.
- Jakzeby nie, idziemy.
- I tak się bedziemy spowiadać, no nie?
- No, dyć tak.
- No, to se jescie mozemy zgrzeszyć.
- No, dyć jakbyś kcioł, to mozemy.
- No to se legli pod krzakiem i zgrzeszyli, i dopiero poszli dalej, do tej spowiedzi.
- Koło południa wracają się nazad. Ledwo wyszli w pola, a Maryna się pyta:
- Jasiu, byłeś do spowiedzi?
- A tyś była?
- Była.
- Jo tyz był.
- No i jakoś powiedział, przynałeś się syćko?

- Ja powiedział tak, jako było.
- A kieloś razy powiedział, że było?
- No dyć, że raz, tak było.
- A ty?
- Ja pedziała, że dwa razy.
- A czemużes tak gadała, kie było raz?
- No widzisz, Jasiu, jakiś ty głupi; toś ty nie pomyślał, że zaś będziemy wracać bez ten sam lasek.

Jeśli przyjrzmy się wpisaniu w humoreski wizerunkowi kobiety, a jest to częściej zameżna góralka, znajduje potwierdzenie powiedzenie T. Gadei o "babie", iż "kie je dobro gaździno, tako

od Pana Boga, to trzy węgly w chałupie utrzymo, a kie piono to juz do nicego przy niej nie przydzies". Właśnie zaradność, pomysłowość, spryt okazywały się w humoreskach przymiotami kobiet, a nie mężczyzn, jakby wbrew Sabałowym powiedzeniom, że "chłop wse na babskim rozumie źle wyndzie, "babski rozum krótki" i innym porzekadłom w stylu "babie, koniowi, psu nie wier!". Oczywiście zdarzały się przypadki i niekorzystnego oświecenia postępowania kobiety, jak choćby w znanej humoresce A. Zachemskiego "Hamarykanka" czy A. Pacha "Góralsko medycyna", co nie zmienia jednak faktu nadrzędnej roli kobiety w góralskim modelu małżeństwa.

Osobliwością pod Tatrami był również tradycyjny stosunek do religii przejawiający się zwłaszcza w najstarszych anonimowych humoreskach zebranych przez A. Stopkę czy już autorskich późniejszych. Dla opowiadań komicznych nie ma bowiem tematów tabu, dawały one zawsze pełne poczucie wolności w podejmowaniu wątków i ich oświeclaniu. Źródło humoru tkwiło tu głównie w zderzeniu świętości z powszedniością, dostrzeganiu tematyki życia religijnego bez elementów sacrum, oswojonej i zbliżonej do codzienności. Wyobraźnia ludowa zapożyczyła z Biblii jedynie imiona Boga i świętych, natomiast przymioty ich pozostały na wskroś ludzkie, realistyczne, np. Sabałowy Bóg to nohrubsy gazda, nosi ze sobą tórbkę, nóż-skladak, itp. Święci mają swoje wady, pozbawieni aureoli świętości są często ośmieszani w czasie ich wędrówek po ziemi, które nierzadko utrzymane są w wyraznej tonacji moralizatorskiej, jak np. w powiastce T. Gadei "Jak Pon Jezus pijokom się kłaniał" - propagującej zasadę umiaru w życiu, tu w odniesieniu do pijaństwa: "To syćko dozwolone - mówi Pon Jezus do świętego Piotra - ino trza w porządku używać. Dyj i trunek z chleba zrobiony, ino go przelewać nie trza, bo tego - wom powiem - ani ludzie, ani Pon Bóg nie rod widzi. Syćko z miarom być musi - to nie grzyk". Z realistycznego widzenia rzeczywistości wywodzi się też specyficzna interpretacja grzechu, spowiedzi, a zwłaszcza pokuty, znacznie korzystniejszej niż sądu ziemskiego za popełnione przewinienia:

Jako się drzewiej spowiadali

(tekst anonimowy)

Drzewiej, moi pokochani, to ludzie byli strasne głuptoki, a tak jescie flory był zbereźniawy, juści z Panem Boge był na bakier i ni miol u Niego zodnej ućciwości. Kie juz na tyn przykład fto taki parobek na telo podrós, jeze Zydą ukrzywdził, lebo kogo ze złości telo tego

prasnon, co sie tyn jaze na tym świecie juz hańbił pokazać i na iny sie świat przenieś, to juz matka fte koło niego jyna zajydząć i tyrkotać mu, coby do świnycony spowiedzi poset i tak mu padała:

- Idze Józek, idze, do spowiedzi, a wyspowiadow sie, a cobyś księżkowi syćko odpedziół. Syćko mu opowidyż, jako sie patrzy. A wykomunikuj sie tyż.

Juści tyn poset, bo wołół iś sie wyspowiadać, coby ino grzyk ze sobie zrucic, jako do sędu, boby go przywarli do hareštu i musiolby jesce za herešt dudki placić. U księdza to sie ta mniejsym obesło, ino jak księżeczek był dobry, bo jak był niedobry to za usy ciągnon jako i tyż z Bańkówek, a oddawół mu nie bees, bo je przecie piastun Boży a w kościele wielgo osoba.

To przysel taki Józek do słuchanicy i zacon sie spowiadać, a kie sie go ksiądz spytał: kiyżeś był do spowiedzi? To ci mu pedziół: A wyście, jegomość, kie byli?

A pokuteś odprawiał?

A wyście odprawili?

E, zackojze - pado mu ksiądz - kieś taki.

Chybojze do zakrystyi.

Józek se myśli: - No tok sie wyspowiadow, a teraz bedzie komunijo, - i poset do zakrystyi.

Ksiądz sjon z kołka powrózek, co sie ś nim ksiądz po tyj bioły kosuli opasuje i zacon ci mojego Józka prać. Piere go, piere, długo nie krótko, a Józek ciężko nie leko wytrzymał ze sie księdza nie chcił, ale mu juz w te nie nie odmarkowół, bo sie go nic nie pytol.

Bije, bije, jaze sie powrózek urwół a Józek uciół.

Przychodzi du domu, a matka sie go pyto

- No, jakoz, jakoz wyspowiadoweś sie?

- Ećjek sie wyspowiadow, jakoście mi napedzieli. Zej to niewielgo rzec, tok potrafił.

A jakoz, wykomunikowoleś sie tyż?

Ećjek sie wykomunikowół. Ale Bóg świyi, jaze sie komunijo urwół, bo by mi tyn był doł siustu.

Inny typ humoru prezentują teksty odwołujące się do jednej z naczelných opozycji specyficznych dla tradycyjnej kultury ludowej - zderzenia swoiobcy, rozumiane szeroko jako zderzenie z obcymi treściami kulturowymi, zmianami cywilizacyjnymi, zderzenie z nowoczesnością. Czasem jest to humor kpiarski, sceptyczny, wiązany w opowiadaniu o charakterze futurologicznym W. Czubernatowej "Strykowo porada" z karykaturalną wizją przyszłości krajobrazu Tatr i góralszczyzny. Zasada wyolbrzymienia służyła ma zwróceniu uwagi na kierunek przemian zachodzących w tym regionie i jego powagę.

Strykowo porada

Rzók mi kiejsi stryk Maciec:

- Słuchojze Kaśka. Tyś tam blizy panów, to im rzeknij, co jo ci teraz rzeke.

- A stryk nie rod duzo godać, ale co powiy, to mądrze.

- Kie juz bedom - powiada - budować to nowe Zakopane, niekze od razu zrobim jako trza.

Góry (bo góry bedom potrzebne w Zakopanem) góry niekze wydzajom ze zelaza. Nie trza sie bedzie boć, coby ik turyści zdeptali, abo ozebrali na palce. Abo coby ik owce nie zeżarły.

Trowy zodnyj, ani nijakiego zielska nie trza. Nie bedom mieli co skubać turyści.

Drzewa - betonowe. Ani tego chrobok nie zeżre, ani mróz nie omrozi, ani pieron nie zwali, a i obiesić sie bedzie mozno, beśpiecznie, bo sie gałąź nie złomie.

Chałpy trza dłużyć w ziemi. Nie bedom różne przeciwy niepilce wydziwiać cy to stylowe, cy nie stylowe.

Styl moze być, cymu nie, ale do podpiyranio dżwirzy. No i śniyg na dachak nie bedzie lezoł.

Owce i barany, wydzajom z porcyjany. Nie bedom tracić kozik bobków. Telo, ze naszym uconym ludziom odpadnie jedna praca doktorsko: Wpływ koziego bobka na juhaskie tynsknoty ku freirkom.

Potoki omurować śtucnymi tworzywami PCW, abo inksymi najlonami. Do potocków napuścić zajzajeru, a do basenów fenolu i azotoksu. Majom tyż być tablicki z napisami: Kąpanie surowo przykozane.

W samym środku Zakopanego trza wybudować fabryke dymu, to bedzie dobry mikroklimat. No co sie pote, za pore roków majom wadzić, mądre głowy, jako to ratować Zakopane.

Góroli wytapać, zakiela który kany jest, pokiela nie pouciekajom w Amaryke, zaprzyć w muzeumie abo w skanzynie, dać kozik do ręc, gorzółki do garła, i do widzynia, niek se rzeźbiom światki.

A cepry? Zreśtom nolepij, coby w tym nowym Zakopanem nik nie siedziół. Bo zaś zacnom z przeprosyniem bđdzieć. A nie tak nie skodzi przyrodzie jako ludzka bđdzina. Abo i głupie godanie. Haj.

Szczególnie w najnowszych podhalańskich humoreskach i dowcipach kategoria "obcego", a zatem nie przynależącego do społeczności góralskiej, wyzwała często obok komizmu sytuacyjnego także komizm słowny, oparty na nieporozumieniach językowych, wieloznaczności wyrazów. Źródłem owych nieporozumień może być np. lekarz nie rozumiejący gwary jak w żarcie J. Pary-Hejki:

Diagnoza

Przychodzi góral do lekarza, który już od drzwi zaprasza go, aby usiadł.

Góral z przestrachem odzegnuye się: - Ni mom casu, bo jo na posiadły nie przysel. Mojej babie tyżeście kazowali siadać! Zniecierpliwiony lekarz ponagla: - Proszę szybko mówić o co chodzi?

Gazda z płaczem: - Moja juz nie chodzi!

Zadowolony lekarz: - To bardzo dobrze, bo kazałem jej siedzieć.

Góral łka coraz głośnie. Barz niedobrze, bo ona sie juz rano ... wyprościła.

Lekarz zaciera ręce z zadowoleniem. - Bardzo dobrze, gazdo! Najlepszy dowód, że wyznałem się na dolegliwościach. Wyprostowała się? Gazda

wykrztusił tylko: - Ba, haj, wyprościła sie na jamynt, ze jom juz zodno chorosc nie skrzywi.

Współegzystencja z ludnością autochtoniczną przybyszy z "dólskich dziedzin", prezentujących inny status społeczny, inny temperament, staje się też często pretekstem do humorystycznego sprzężenia tych dwu różnych mentalności, jak to dostrzegamy w gadce A. Pacha:

Wóz bez dyśła i konia

Przyjechał roz do Zakopanego dwie młode panienki, ale to bywało drzewiej, kie jesce po Zakopanem nie chodziły samochody tak jak dziśok, ba ta dziśawstorty przyjechoł, a górole ni mieli jesce powozów, ba jeździli w takich staroświeckich furkak przykrytyk na drewnianych obłackak inianymi chustami. I co sie nie robi. Najeny se panienki takom furke, coby ik zawiezła do Morskiego Oka. Jaze zzo zokrętu wyjechoł samochód. Koń tego chłopca nie był zwyczajny samochodów, zląk sie okrutnie, zestrochoł sie, hipnon w bok i te panienki do przykopki wywalił. I dobrze nie bardzo byloby, jako by było, bo sie ta nikomu nic nie stało, ino jedna z tyk panienek strasnie sie potłukła i wziena narzekać:

- Gazdo, jakiz tyn was koń jest dziki, jaki on głupi, cego on sie boi, samochodu sie boi?

- He, prosem pieknie - rzeke chłop. - Panienko, tyn mój koń nie jest głupi, dyć przecie wyjechoł wóz bez dyśła i bez konia. A jak byście wy tak, panienko, uwidziła teraz wyjść z lasa same portki bez chłopca, to coż byście pedziała?

Przywołanie chociażby kilku wybranych płaszczyzn tematycznych podhalańskich humoresek odsłania ich niezrównany urok, na który składa sie oprócz osobiwych dla kultury regionu tradycyjnych realiów obyczajowych i wierzeniowych zespolonych ze współczesnych ich obrazem, również jakże ważna, fundamentalna, specyficzna hierarchia wartości mówą ojców przekazywana w transmisji międzypokoleniowej, hierarchia wynikająca z nadzwyczaj trudnych dawniej warunków bytowania, będąca przejawem podhalańskiego światopoglądu, który cechował m.in. góralo-centryzm (moja ziemia jako centrum świata), realistyczne widzenie religii charakterystyczne dla mentalności ludowej, silne poczucie tożsamości w skonstrastowaniu z obcymi, związana z tradycją pasterską moralność praktyczna. O owym szczególnym uroku podhalańskich humoresek przesądza jednak przede wszystkim zakorzenione głęboko w góralskim żywociu silne poczucie humoru jako remedium na wszelkie trudy życia, poczucie, które godni następcy Sabaty, "patriarchy gawędziarstwa góralskiego", "tatrzańskiego Homera" przejęli ku chwale ziemi, której żywotne siły zapłodniły ich twórcze umysły. Poczucie to pozwala mówić również o szczególnej wspólności - "wspólności śmiechu", jaka łączyła tradycyjnie i łączy wszystkich Podhalan, i tych zamieszkałych w kraju jak i osiadłych poza jego granicami, mimo ciśnienia wieloletnicznego środowiska.

Dr. Thaddeus V. Gromada

WHAT KIND OF WORLD POLONIA ORGANIZATION?

(continued from pg. 2)

Polonia leaders refused to join "Światpol". Such prominent American Polonia leaders as Dean Francis Świątlik, (*Polish National Alliance*), Dr. Bronisław Smykowski (*Polish Roman Catholic Union*), Mieczysław Haiman (*Historian and Curator of the Polish Museum in Chicago*) and many others deemed "Światpol" unacceptable.

Why? First of all, the vast majority of the Polish community in the United States did not consider itself a Polish colony or a Polish minority but rather an integral part of the great American nation that is Americans of Polish descent. "Yes", Dean Świątlik asserted, "we are proud of our Polish ancestry, and care very much that the younger generation develop in their hearts a love for everything that is Polish, but we also feel that by taking an active and creative part in American life and culture, we can serve Poland very well. The higher the status we achieve in America as Americans, the greater credit and more benefits we can bring to the Polish nation, from whence we trace our roots".

The other factors which contributed to the rejection of "Światpol", was the unwillingness of the Polish American leaders to submit to the authority and jurisdiction of its executive

committee based in Poland and to its court with power to suspend organizations. Neither did they want to expose Polish Americans to the charges of "double loyalties" and suspicions of not being loyal American citizens.

In the end, Francis Świątlik, Dean of the School of Law at Marquette University, agreed to a less than full membership in "Światpol" and declared a readiness to cooperate only on a cultural level. Later, it was made clear that the organized American Polonia would not interfere into Poland's internal politics, but it would also not allow itself to be used as a tool to be manipulated by any Polish government.

Needless to say it would be foolish for the Polish authorities and Polonia leaders to ignore the experiences of the past, and especially the events of 1934 briefly alluded to above. They are faced with a challenge and must respond creatively. An organizational structure must be devised that will be inclusive: where all persons of Polish origin will feel comfortable whether they are Polish born or not, or whether they are descendants of pre-World War I immigrants or descendants of Post-World War II immigrants or whether they are recent immigrants. Let us not

forget, that over 90% of 10-12 million American Polonia are 2nd, 3rd and 4th generation Polish Americans born in U.S.A.

Care also must be taken by the Polish authorities to prevent a let down and to avoid alienating Polonias of the world as the Cold War ends and Poland emerges as a free, sovereign country. They must not allow history to repeat itself. Professor Stanislaus Blejwas of Central Connecticut State University wrote in his article "The Old and New Polonias" about events following World War I: "With the re-establishment of an independent Polish state, many Polish immigrants (in the U.S.A.) believed that they had fulfilled their obligation to their homeland. Subsequently disenchanted with inter-war Polish politics and the treatment of those who served as volunteers in Haller's army, and aware of the disillusionment of post-war re-immigrants to Poland, who came to believe that Poland cared only for their dollars, America's Polish community turned inwards to confront its own problems, including the community's increasing conscious and unconscious Americanization."

History should be our "Magister Vitae". Will it be in 1990?

U PODHALAŃCZYKÓW

Z okazji Święta Zwycięstwa - Zespół Góralski "HAMERNIK" odwiedził jednostkę wojskową, popularnie zwaną "Podhalańczykami". A oto relacja Kazimierza Lassaka - kierownika tego Zespołu:

... W Krakowie, przy ulicy Tynieckiej, tuż nad Wisłą piękne skałki wapienne Pychowic, a pośród nich plac apelowy, jakby na polanie, 9 maja 1990 r. w 45 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami odbyła się tu podniosła uroczystość w czasie, której również zdjęto z masztu flagę z orłem bez korony, a wciągnięto na maszt flagę z orłem w koronie.

W czasie uroczystości padają rozkazy awansów, odznaczeń, wyróżnień i nagród, wydawane przez pułkownika Czesława Margielskiego do swych

podkomendnych spod znaku 5 Pułku Strzelców Podhalańskich 22 Dywizji Piechoty Górskiej. Wszyscy w tradycyjnych dla tej jednostki mundurach (peleryna, kapelusz z piórem, biała szarotka). Na trybunie honorowej m.in. poprzedni dowódca płk. Bronisław Koczur (rodem z Żywieczonej) - obecnie Dowódca Garnizonu Kraków i jego zastępca płk. St. Kiliński, Wiceprezident Krakowa, władze Dzielnicy "Podgórze", byli żołnierze z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, Batalionów Strzelców Podhalańskich, Dywizji Pan. gen. Maczka, przedwojennej 21 i 22 Dywizji Piechoty Górskiej, 1 Pułku Strzelców Podhalańskich A.K., pracownicy cywilni i rodziny.

W tej to jednostce gościł, jak już wspomniano na wstępie, Zespół Góralski "HAMERNIK",

który dał tu pełny koncert przed żołnierzami i uczestnikami uroczystości, a także oprawę artystyczną na terenie jednostki oraz przy wspólnym ognisku z grochówką i kielbasą.

Kolejna wzniosła uroczystość, to otwarcie nowej izby tradycji, którą poświęcił pułkownik ks. Zygmunt Gola. Izba ta posiada wiele symboli patriotycznych i oczywiście piękny góralski wystrój - widać, że urządzali ją góralscy chłopcy: cieśle, stolarze, rzeźbiarze, plastycy. To zresztą widać na terenie całej jednostki, gdzie można też spotkać nawet piękne szalały.

W tej to jednostce synowie Podhala winni przechodzić swoje wojskowe przeszkolenie, o co od dawna zabiega jej dowództwo.

Zanotował: T. Puźdźis

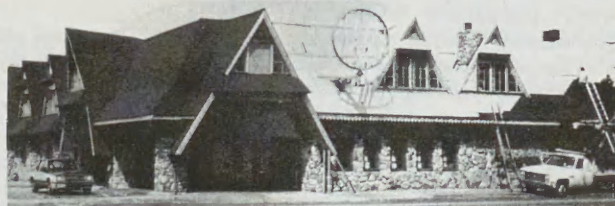
DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalań w A.P. Do wynajęcia na zabawy, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy "bary". **OGRÓDZONY, OBSZERNY PARKING.**

Zarząd Główny Związku Podhalań zwraca się do wszystkich Podhalań, Polonii w Chicago oraz sympatyków by korzystali z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej góralskiej gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:
POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER
4808 S. Archer Ave., Chicago, IL 60632
lub telefonować: (312) 523-7632